

\*

- Obywatelu majorze, „Tygrys” jeden jest na fonii!  
- Co? Skąd on ku...? ... Wywołuj go, niech się melduje!  
- „Tygrys”, „Tygrys” odezwij się! Poruczniku Słaby, meldujcie się! Obywatelu majorze melduję, że tylko coś stuknęło i wyłączył się.

- Jasna cholera, próbuj wywoływać. Niemożliwe, żeby ot tak rozpieprzyli mi całą kompanię! Niech Siesicki wyśle trzy bewupy na rozpoznanie. Potrzebuję każdego wozu w Ratzeburgu.

\*

Jezu, jak boli. Ale to znaczy, że żyję. Ból aż zatyka, nie mogę złapać powietrza... Szybkie, krótkie oddechy sprawiają, że klucie w prawym boku staje się nie do zniesienia. Jezu, czaszka mi zaraz pęknie, muszę się stąd wydostać. Gdzie do cholery jestem? Czemu jest tak ciemno? Czekaj, Janek, jest jakiś obraz. Pomarańczowe, chybocące światło wpada z boku. Dlaczego to światło tak boli? I dlaczego nie mogę otworzyć drugiego oka? Matko Boska, jestem ranny, krew zalała mi powieki. Muszę się wydostać, ale co z nogą. Aaah!

\*

- Obywatelu majorze, Siesicki na linii.  
- Melduj! Widzisz Słabego?  
- Straciliśmy jeden wóz, mamy na dupie „Leopardy”<sup>1</sup>... w prawo, za te wraki... ja pie... , przepraszam obywatelu majorze, ale wpadliśmy w piekło. Szosa z Gadebusch to pieprzone złomowisko. „Muły”<sup>2</sup>, „Leopardy”, „Mardery”<sup>3</sup> i diabli wiedzą co jeszcze. Jeden „Tygrys” na końcu spalony i całe pole aż po Meetzen jest we wrakach, palą się, ale przez dym i zadymkę nie widać... gaz, w pole, skręcaj... Jezu, dostaliśmy...

- Zerwał kontakt!

- Masz fajki, Władek? Moje mi wyszły...  
- Proszę, obywatelu majorze.  
- Dawaj dowódcę dywizji. Albo połącz się z Kawczyńskim i przekaz mu, że sześćdziesiąty utknął przed zasadzką przeciwpancerną i poniósł straty. Prosimy o rozpoznanie terenu i osłonę lotniczą. Niech podadzą też, gdzie przemieszcza się ta cholerna chmura radioaktywna. Aha, „Tygrys” się odezwał?

- Nie, obywatelu majorze.

- Próbujcie ponownie go złapać. Szefie, szykować „Łabędzia” i „Skorpionia” do obejścia tego, jak mu tam... Möllin od północy. Dowalimy Niemiaszkom z flanki.

\*

Co tak śmierdzi? Mogę oddychać, ale ten smród. Zaraz zrygam się. Czemu tak ciemno i zimno? Noga nie boli już tak, ale... jest złamana. Gdzie ja jestem? Zaraz! To „muł”, siedzę w środku „muła”. Matko, nogę mam zimną i zmartwiałą. Podeprzeć się i delikatnie pociągnąć. Aaah! Oddychać, oddychać. Kto tu leży? To ten porucznik, jak mu tam...

- Obywatelu poruczniku, obywatelu poruczniku?

Cholera, nie żyje. Matko, ale go rozwaliło. To światło to... Jezu palę się. On się fajczy, jak na rożnie. Janek, skup się, dasz radę. Trzeba wyleźć, przecież gdzieś są nasi. Dobra myśl. Właz, tylko muszę go namacać. Jest. Dobra, wyłazimy... Jasna cholera, co go trzyma? Uh, nie dam rady. Muszę odpocząć. Uff, ale się spocilem. Au, noga znowu boli, ale jest czucie. Właz kierowcy, tam wyjdę. Powoli Janek, masz czas, jesteś ranny, wezmą cię do szpitala. Cała ta cholerna wojna skończyła się dla ciebie. Powoli, aach,... dobrze. A gdzie kierowca? Gdzie celowniczy? Zwiali, kurwa a nas zostawili na spalenie. Gnoje jedne, jak ich dopadnę... Zimno, jest przeciąg, właz otwarty. Jak tu się precysnąć, chyba mam połamane żebra. Spokojnie, Janek, dasz radę. Dobra, myśl. Jak wyjdę, to zamarznię, była przecież zadymka i z kilkanaście mrozu. Najpierw sięgnę po koce, może też gdzieś na podłodze leży kurtka. Ale ciemno, o jest coś, dobra koc, au, cholera! Nabrać powietrza, uspokoić oddech. Może coś jest pod porucznikiem? Ale się skubany sfajczył. Co w nas rypnęło? Nie pocisk, bo by mnie tu nie było. Może napalmem? Jest coś, kurcze, zaczepliło się. Flaszka? Najpierw...

- „Tygrys”, „Tygrys” odbiór.

Jezu, tygrys to nasza kompania. Do radia. Aaah! Podpiąć się.

- Tu „Tygrys”. Słyszycie mnie?

\*

- Obywatelu majorze, jest łączność z „Tygrysem”!

- Nie mam czasu. Przełącz na wóz Dymki.

<sup>1</sup>Czołg produkcji RFN - Leopard 1.

<sup>2</sup>Czołg produkcji sowieckiej - T-55

<sup>3</sup>Gąsiennicowy transporter piechoty produkcji niemieckiej.

- Obywatelu kapitanie, jest łączność z „Tygrysem”!  
 - Dawaj! „Tygrys”, melduj do diabła. Gdzie jesteś?  
 - Tu „Tygrys jeden”. Kapral podchorąży Jan Rydz. Je...  
 - Co? „Bażant”<sup>4</sup>? A gdzie porucznik Słaby?  
 - Sfajczył... znaczy nie żyje. Jestem sam w czołgu, jestem ranny. Proszę o ewakuację.  
 - A gdzie reszta kompanii?  
 - Nie wiem, obywatelu kapitanie. Niewiele pamiętam, tylko cholerną śnieżycę i potem strzelaliśmy.  
 - Do nędzy z tymi „Bażantami”! Siedź tam na razie, teraz mamy tu piekło, potem cię wyciągniemy. I zostań na nasłuchu, jak długo baterii starczy.

\*

Ty skurwysynu, ja chcę żyć. I nie jestem pieprzonym „Bażantem”, tylko „Łabędziem”<sup>5</sup>. Pieprzony szef sztabu... A może jednak przyjadą i wyciągną mnie? W końcu czołg pewnie do remontu się nada. Chyba tylko palił się po wierzchu, więc nawet kompania remontowa...

Znowu strzelają. Coraz bliżej... Szybko, na podłogę. Matko Boska! Prawdziwa bitwa. Leż Janek, nie ruszaj się i tak po ciemnicy nic nie zobaczysz. Zaraz! Ale jeżeli czołg ma sprawny agregat, to może wierzę obróć i załaduję...

O Jezu! Oj! Ogłuchnę. Jezu, ratuj!

- „Tygrys jeden” odbiór!  
 - Bładź, przypomniał sobie o mnie teraz, spadaj na drzewo!  
 - „Tygrys jeden” odbiór! Podchorąży Rydz, odbierzcie do ostatniej nędzy!

Cholera, zabije mnie. Aaah!

- Tu „Tygrys”, odbiór!  
 - Mieliście być na odbiorze!  
 - Ale walą tu wokół, zaraz i mnie rozwalą.  
 - Do peryskopu i melduj, co widzisz. Melduj synu, bo jak cię dorwę...

- Już jestem. Mam złamaną nogę i połamane żebra i tylko jedno oko. Ciemno ale nie pada. Strzelają, idą na mnie, moment. Będzie z pluton „Leopardów” i „Mardery”. Są jakieś... jakieś pięćdziesiąt metrów, mijają mnie bokiem, znaczy od południa chyba. O bładź! Dostał! Ale się pali. Jakieś trzydzieści metrów ode mnie. O cholera, wali na mnie. Augh!

- „Tygrys jeden” nie odpowiada, ale „Skorpion” melduje, że widać nacierających szkopów. „Goździki”<sup>6</sup> już ich mają, zaraz wejdą na strzał „Skorpionowi”.

- Próbuj potem wywołać tego podchorążego.

\*

Co tak zimno? Coś się pali? Niedobrze mi od tego smrodu. Widzę, dobry Jezu, widzę. Co z moim „mułem”? Dlaczego tak dziwnie leży, coś go przesunęło? Do licha, pociski spadły ze stojaków, żeby tylko nie kopnąć albo nastąpić. Dobra Janek, zsuniesz się, powoli dobra, uff. Co stało się z armatą? Wyrwało ją? Nie, całą wieżę uniosło, stąd to zimno. Chyba ranek się zbliża bo szaro. Przesuń się, Janek, jeszcze w dół i wyrzysz przez tę szczelinę nad pierścieniem wieży. Śnieg zasypał, ale odgarnę, o dobrze. Kurde, widać całe pole, ja pier... Musiałem zemdleć czy co, a tu cała bitwa się rozegrała. Ale same szkopskie maszyny. Ciekawe, czy to nasze czołgi, czy może ich helikoptery dopadły?

O cholera, jakieś głosy słysząc. Może to chłopaki na ratunek idą? Janek, musisz znowu do włazów się dopchać. Aj, cholerna noga. Muszą mi ją zaraz opatrzeć, bo zgnije... Rany, urwało połowę porucznika. Muszę ściągnąć to w dół, uch, nie wytrzymam. Skurwysyn zamarzał, nie ruszę go. Wezmę tylko jego pistolet. Dobra. Do drugiego włazu...

Wyrwało go? Co jest? Co to leży na naszym „mule”? Ja pier... . To chyba wyrwana wieża „Leoparda” na nas spadła i blokuje. Tylko przez właz kierowcy. Cholera, ci ludzie są coraz bliżej, a jak mam krzyczeć? Nie, kluczem będę napieprzał po pancerzu, to mnie usłyszą. SOS - trzy krótkie, trzy długie i trzy krótkie. Dobra. Puk, puk, puk.

Bładź, strzelają do mnie. To szkopy tu wleźli. Do szczeliny, jak mi się który pokaże to mu w twarz strzelę. Gdzieś tu powinien być jeszcze „Rak”<sup>7</sup>. Gdzie on spadł, szmelc cholerny. O, jest apteczka, sprawdźmy. Bandaże, plastry, kondony? Kurwa, chyba Se jeden na łeb nałóż! Tabletki z krzyżykiem, węgiel, aviomarin, polopiryna, jodyna, nożyczki. Cicho, ktoś włązi na pancerz. Szkopy, gadają po szkopsku! Po cichu przetaduję, nie dam się wziąć żywcem. Czego oni tu szukają? Może coś w tej wieży szkopskiego czołgu? O cholera, wyciągają porucznika... zaklinał się im, sztywniak jeden. Ale się spociłem... O Jezu, mózdzierze? Chyba coś większego, pewnie nasi z „Goździków”.

<sup>4</sup>Potoczne w LWP określenie podchorążego ze Szkoły Podchorążych Rezerwy. „Bażanty” mieli naramienniki obszyte biało-czerwonym bajorkiem.

<sup>5</sup>Potoczne w LWP określenie podchorążego ze Szkoły Oficerskiej. „Łabędzie” mieli naramienniki obszyte białym bajorkiem.

<sup>6</sup>Samobieżna haubica kalibru 122 mm produkcji sowieckiej.

<sup>7</sup>Pistolet maszynowy PM-63 konstrukcji polskiej, profesora Wilniewczyca.

Jeżeli podciągnę się, to może sięgnę do peryskopu dowódcy? Posuń się, sztywniaku. Ale krwią zapaskudził wizjer, trzeba zeszkrobać... Dobrze działa. Nasi walą, a szkopy wieją? Na jakichś malutkich gąsiennicowych wozach. Muszę zameldować... Jasna cholera, kable zerwało, więc muszę pokombinować. Zaraz, ten od radiostacji, to chyba ten. Teraz od akumulatorów. Na okrętkę ale to nie szkółka, pały nie postawią. Dobrze, że cię, panie Janku, przycisnął ten kapitan od łączności. Dobra, jest, działa, uff. Ale jaki oni mają kryptonim? Trzeba inaczej...

- Tu „Tygrys jeden”, jak mnie słyszysz? Tu „Tygrys jeden”, odbiór!

Muszę poszukać czegoś do żarcia, kierowca wrzucił plecak do środka, więc powinna być żelazna porcja.

\*

- Obywatelu majorze, „Tygrys jeden” znowu się zgłasza!

- Co? Niemożliwe! Dawaj go! „Tygrys jeden”, identyfikacja.

- Ale jak, to porucznik Słaby...

- Nazwisko, imię, rocznik, imię waszej matki...

- Kapral podchorąży Jan Rydz, rocznik sześćdziesiąty szósty, a matka Maria.

- Jakie jest wasze położenie?

- Wieczorem, jak Niemcy kontratakowali, to jeden z ich wozów jadących obok oberwał i wieża albo cały pojazd leżą teraz na mojej maszynie, blokując włązy, ale wybuch musiał częściowo wyrwać z pierścienia wieżę mojego czołgu. Przez szczelinę pod wieżą i przez peryskop mam widok na nasze pozycje i na zachód, ale we włązie jest zamarznięta połowa porucznika Słabego, a ja nie dam rady go wypchnąć.

- Słuchajcie, podchorąży. Będziecie teraz naszym punktem obserwacyjnym na przedpolu. Nasze natarcie utknęło, przegrupowujemy się, ale Niemcy ściągają posiłki. Będziecie ich obserwować i jeżeli coś podejrzanego zauważycie, meldujcie. Wasz kryptonim to „Tygrys jeden”. Zrozumielście?

- Tak jest, ale nie wiem, czy akumulatory nie siędą. Już wcześniej były z nimi problemy.

- No tak. Włączacie radiostację, gdy będzie się coś działo. Oraz co dwie godziny, czyli teraz o dziewiątej.

Zrozumiano?

- Tak jest, obywatelu...

- Majorze. Dobrze się spiszecie, to i odznaczenie dostaniecie. Koniec łączności.

- Kapitanie Dymka. Co wiecie o tym chłopaku?

- „Łabędź” przysłany do nas na uzupełnienie, przyjechał wraz z kilkoma innymi prosto na poligon. Chyba Słazak. Dwóch z jego paczki jest u „Skorpion”, więc czegoś się dowiemy.

- Jak myślisz, da radę?

- Jest ranny, ale kombinuje, czyli twardy.

- Dobrze, przygotuj dla niego wniosek o Krzyż Walecznych.

\*

Bładź, ale ze mnie debil. Sam się wkopałem. A stary mówił, żebym nie szedł na trepa<sup>8</sup>. Dobra, muszę poszukać żarcia i posać śnieg. Potem opatrzę sobie nogę i łeb, i oczyszczę to drugie oko. Gdzieś rudzielcu schował swój plecak?

... jest tu, dobra. Suchary, dwie puszki, dwa cukierki, kawa do ssania. Dobre i to. A teraz, panie Janie, zdejmujemy but.

Powoli, tak. Sprzączka raz, sprzączka, dwa, teraz sznurowadło. Ja pier..., ale syf. Powoli, aaah! O kurwa, o kurwa, umrę. Gdzie te tabletki, dwie z krzyżykiem od razu. Poleję trochę jodyną na onucę. Spokojnie, panie Janku, oddychaj pan. Dobrze. Trzeba zawiązać but, powoli. Kurwa, znowu zebrało się im na strzelanie. Nawet zjeść nie dadzą. Suchary do kieszeni i do góry. Posuń się, sztywniaku jeden. Co tu mamy? To chyba ichne katusze walą... a od tamtych domków... strzelają dymnymi... są czołgi, piechota, transportery. Dobra, radiostacja. Szybciej się nagrzewaj, pindo jedna. Kurwa, ale nakopčili...

- Halo, „Tygrys jeden”. Tu „Tygrys jeden”.

- Melduj „Tygrys”

- Obywatelu majorze, od zabudowań, nie wiem, co to za wiocha, widziałem czołgi, transportery i piechotę, co najmniej kilkanaście maszyn, ale mi teraz wszystko zadymili. Zaraz, wiatr trochę rozwiewa, słyszę ich, to znaczy czuję, że jadą, bo cały wóz się trzęsie. Widzę, są „Leopardy” i moment... tak te starsze amerykańskie czterdziestki ósemki. Cholerny dym... będzie ze dwie, ponad dwie kompanie czołgów i masa ludzi, rozwijają się wzdłuż drogi, ale wraki mi zasłaniają...

- „Tygrys” nie widzimy ich. Podaj koordynaty do strzelania!

- Nie mam mapy, oni ustawiają się na drodze, piechota ruszyła. Mają do mnie jakieś z trzysta metrów. Będę kierował ogniem.

<sup>8</sup>Potoczne określenie żołnierzy zawodowych.



- Dobrze, przekazuję łączność do baterii.
- Porucznik Nowicki, strzelamy na skraj wioski, obserwuj.
- Długi, poszło w budynki, skróć o sto metrów.
- Długi, jeszcze odejmij pięćdziesiąt.
- Jeszcze z piętnaście metrów i trafisz w „Mardery”
- Dostał, pali się, przejdź na ogień ciągły!
- Skróć sto, ruszyli do natarcia. Trzy wozy trafione i płoną. Cztery czterdziestki ósemki na lewo ode mnie, pięćdziesiąt metrów, podchodzi piechota, kryją się za wozami, przerywam.
- Czekaj „Tygrys”...

Bładź, przyuważyli peryskop jak się ruszał. Na dół, muszę się schować... na miejsce kierowcy, tam nie sięgną mnie. Nie! A jak wrzucą przez dziurę pod wieżą granat? Gdzie ten cholerny „Rak”? Ale wałą, żeby tylko nie rypnęli bezpośrednio, bo i mnie sfajczą.

Oddychaj, Janek, spokojnie. Jak to się skończy... o rany! Było blisko. Trochę wyżej do peryskopu, podciągnę siedzisko. Zaraz, włącz kierowcy, dobra przesuwają się... Szkopy! Jezu, obleźli te cholerne wraki jak wszy mojego psa. Spokojnie, Janek, tylko się kryją, nie patrzą na twojego „muła”. Ale wałą do naszych! Żeby tak choć kaem był czynny, to bym im pokazał,,,,, choć nie. Nie sięgnąłbym z takiej pozycji.

Co tak zgrzyta? Boże, co za dźwięk... to chyba wieża „Leoparda” zsunęła się z „muła”. Cofają się... muszę przeleźć do wieży, zobaczyć, co się dzieje. Może nasi kontratakują? Siedzenia na dół, tylko panie Janku, ostrożnie... auu!

Dostałem? Coś się dymi? Wałą z kaemów po czołgu! A jak przypierdolą z armaty? Chyba dowódca pułku powiedział im, że tu jest punkt obserwacyjny? Boże, rypnęli obok! Do radia, do radia... no nagrzewaj się, cholero jedna, szybciej!

- Tu „Tygrys”, tu „Tygrys”! Kaźcie im przerwać ogień do wraku z wieżą „Leoparda” na wierzchu, bo mnie sfajczą! Czy ktoś mnie słyszy? Tu „Tygrys jeden”, punkt obserwacyjny, Niemcy się cofają, powtarzam, Niemcy się cofają, przenieść ogień na zachód. Tu „Tygrys jeden” odbiór! Czy mnie słyszycie? Bateria siada...

- ... nie słysz... rys jeden podaj... strzelania... natarcie już...

- „Tu „Tygrys jeden”, łączność przerywa, powtarzam, łączność przerywa. Nie mam już prądu w bateriach.

Szkopy wycofali się, ale... moment... za palącą się czterdziestką ósemką jest wrak naszego czołgu i za nim kryje się kilku szkopów. Będę się próbował ewakuować, potrzebuję lekarza. Koniec.

\*

- Obywatelu majorze, była łączność z „Tygrysem jeden”.

- Żyje jednak. Twardy skurwiel.

- Tak jest, twardy. Kończyła mu się bateria i zdołaliśmy zrozumieć, że szkopy się cofnęły, ale na przedpolu pozostali maruderzy. Chciał, żebyśmy go ewakuowali.

- Kiedy komunikował się?

- Jakąś godzinę temu.

- To ma chłopak przesrane. Za trzy kwadransy będziemy mieli tu dwie baterie rakietowe, a po ich występie ruszamy. Spróbujcie z nim skomunikować się, niech siedzi w czołgu. Jak wylezie, to go rozerwie na strzępy.

- Tak jest, obywatelu majorze!

\*

No, Słaby, wypieprzaj z włazu. Uch, zmiękł trochę chyba... tam, przesun się w kąt. Parę razy walnąć kluczem i zgiał się. Szkoda, że wcześniej na to nie wpadłem. Dobrze, że ta jucha zamarzyła, szkoda jednak dziada, że tak go rozerwało... Powoli włącz... dobrze. Jeszcze kontrola zapasów. Pistolet jest, „Rak” jest, bandaż i tabletki są w chlebaku. Powoli, panie Janku, najpierw głowa. Dobrze, że włącz od szkopów zasłania. Ci, którzy kryli się za wrakami znikli. Pewnie na piwo z kiełbasą poszli. Może ci zachodni Niemcy mają lepsze piwo, bo w DDR był sikacz. A ludzie to buraki. Szkoda, że nie mam lornetki, żeby przyjrzeć się. Ja pierdzielę, ale pobjowisko. Ta szkopska wieża zjechała i włączem kierowcy bym nie wylazł. Najpierw zsunę się i zaczekam, jaka będzie reakcja... Potem za tamten wrak, dalej ten podwójny lej do rowu melioracyjnego. Żeby tylko gira mi wytrzymała. Dobra, trzy, czte...ry. Uch! O Jezu, powietrza... spokojnie, teraz zdrowa noga, zaprzeć się i aaah... spokojnie, leż, gościu, i odpocznij. Trzeba będzie się jakoś zsunąć. Że też tyle czasu wytrzymałem w tym wraku. Ale wysoko... cholera to czarne to... zwęglony trup. Matko Boska, wygląda jak czarna lalka. Ciekawe, szkop czy nasz? Noga, przytrzymać się... hop. Jezu, ale zimno, szkoda, że rękawice się zapodziały. Czekamy, panie Janku, nie strzelają. Puścić się czołgu i sprawdzić tę girę... ach! Nie dam rady. Nie przeskoczę na jednej nodze, bo mi żebra płuca przebiją. Może na czworaka? Ręce mi zamarzają, powoli, ciągnąć nogę, jeszcze piętnaście metrów do tamtego wraku... dobrze, przerwa na odpoczynek. Nie dam rady, do naszych z

# PUNKT

---

pół kilometra będzie. Jezu, co to? Nasi walą z „Gradów”<sup>99</sup>! Czemu mi nie... Szybko, wracaj do „muła”. Aj, nie dam rady, pod czołg, głębiej, moja noga. Zabiją, mnie, sku... Boże, zasypało mnie, niech ktoś mi pomoże, niech ktoś...

\*

- Kawka, ruszaj swoich chłopaków, na tamte wraki – sprawdzić je!

- Tak jest, obywatelu ...żancie! Drużyna za mną, skokami. Andrzej, osłaniasz nas!

- Zenek, tutaj! Skurwiele, jeszcze się bronią, Wehrmacht pieprzony. Czekaj, coś tu wystaje...

- Ty, noga w czarnuchu! To nasz czołgista. Trzymaj kałacha, przysypało chłopaka, ale jeszcze ciepły... Ty, jasna cholera, on...

Elbląg, 03.08.2013.

---

<sup>99</sup>Grad-1 – wielolufowa wyrzutnia raketowa kalibru 122mm.